Nr. 42. Czwartek 2. Kwietnia 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Plany operacyjne wojska moskiewskiego w Kongresówce.

Rząd moskiewski, czyniąc w Kongresówce przygotowania do osławionego przed całym światem poboru proskrypcyjnego, wydał polecenie do władz cywilnych, aby wszelką sperandę brańców odstawiały bezzwłocznie do miast garnizonowych, jakiemi są wszystkie miasta guberskie, powiatowe i twierdze. W razie oporu miały wychodzić z miast tych ruchome kolumny. W tym celu urządzono osobny system sygnałowy, i na dwa tygodnie przed wykonaniem powszechnego gwałtu, wćwiczano pojedyńcze garnizony do takich ruchów alarmami fałszywemi i resztą rozmaitych metod policyjno-wojskowych. Po wsiach i mieścinach pomniejszych nie stały albo wcale żadne wojska, albo tylko drobne komendy, pokwaterowane tamże z braku miejsca po właściwych garnizonach.

W nocy pamiętnej z dnia 14. na 15 stycznia cała załoga warszawska była na nogach, przeszło 40.000. Pobór odbył się spokojnie.

Minął cały tydzień pośród takiegoż samego rozkładu wojsk, z wyjątkiem, że parę bataljonów wysłano z Warszawy w kierunku Błonia ku Kampinosom, i przez Pragę ku Sierockowi, dokąd się chroniła młodzież warszawska.

Noc z dnia 22. na 23 stycznia rozerwała sposobem nagłym a niedobrowolnym całą tę pajęczynę, zastawioną na wyłapywanie ludzi. Powstańcy w wielu miejscach powypierali załogi z miast powiatowych, w wielu miejscach porozbrajano sałdatów, i zakłócono ten wzorowy porządek wojskowy. Komunikacje w jednej chwili wszędzie były zerwane. Przez dwa lub trzy dni pojedyńcze oddziały były prawie bez rozkazów wyższych. Kurjery wszędzie wpadali w ręce „buntowników." Dopiero w kilka dni dostał się rozkaz z Warszawy od Ramzaja naczelnie dowodzącego, aby skoncentrować wojska. W skutek tego posterunki pojedyńcze wróciły do swoich kompanji, kompanje do bataljonów. Wojsko ściągnięto tym sposobem po największej części do miast guberskich i do tych miast powiatowych, które nadarzały więcej bezpieczeństwa. O objeżczykach zapomniano na razie. Tałałajstwo to tedy umykało z granic albo na własną rękę i z własnej ochoty przed lada oddziałem powstańczym, choćby nawet z kilku ludzi złożonym, — albo sposobem przymusowym opuszczając komory, i chroniąc się bądź za granicę, bądź do miast powiatowych. Przez tydzień prawie trwał ten stan ścisłej koncentracji wojsk. Powstańcy mieli czas zorganizować się jako tako, przeciągając wolno od wsi do wsi, od miasteczka do miasteczka, i przybierając coraz więcej sił do siebie. Rzucili się oni w pierwszej zaraz chwili na kolej warszawsko-petersburską, na trakt brzesko-litewski i lubelsko-uściłudzki, by je opanować. Podobnież na kolei warszawsko-wiedeńskiej udało im się w kilku miejscach poprzerywać komunikacje. Wśród tego wojska moskiewskie nie ruszały się z miejsca bez rozkazów. W samej Warszawie była chwila popłochu rządowego. Zdumienie i wściekłość nie dozwalały powziąć pewnego postanowienia. Po długim namyśle okazała się potrzeba przywrócenia komunikacji. Z Warszawy więc wyszły kolumny Nostica i Bontempsa na wschód: na kolej warszawsko-petersburską i na gościniec brzesko-litewski, spychając po drodze powstańców z linji głównych. Równocześnie całą kolej warszawsko-wiedeńską obsadzono wojskiem, ale bezskutecznie. Wszystko to były rozporządzenia jen. Ramzaja. Lecz powstanie się wzmagało. Ramzaj posądzony, że dał się powstaniu rozwinąć, postradał naczelne dowództwo. Książę Konstanty wziął je w swe ręce a właściwie kilku zauszników, jak Szachowskoj, Sierzputowski. Od pierwszych dni lutego aż do marca widzimy pojedyncze kolumny moskiewskie, garnizujące po miastach guberskich i powiatowych, wychodzące z tych miast i ucierające się z powstańcami. Mnóstwo oddziałów powstańczych rozrywa te kolumny na wszystkie strony. — Operacje wojskowe są bezskuteczne mimo z góry nakazanej metody posiłkowania się mordami bezbronnych, paleniem miast i wiosek. Miasto zatrwożenia, powstanie się zwiększa, bo i włościaństwo, i młodzież miasteczek popalonych idzie w szeregi powstania. Podlaskie gdzie zniszczono najwięcej miasteczek i siół, dostarcza właśnie największego kontyngensu. Siła wojsk miejscowych okazuje się niedostateczną na prowincji. Z Warszawy wyciągać ich nie można, bo wzburzone umysły tamtejszej ludności grożą lada chwilę wybuchem i wysadzeniem Łazienek w powietrze. Zaraz na początku powstania zażądano wprawdzie posiłków z Moskwy, ale powstanie na Litwie pokrzyżowało prawie całkiem ten zamysł.

W tym kłopocie usiłował rząd moskiewski sprawić się najprzód z Warszawą, i zaspokoić się z tej strony. Usiłował przywieść spokojną ludność stolicy do wybuchu faktycznego, aby go zgnieść całą przemocą 30—40.000 wojska. Naczelnik powstańczy wydał naówczas odezwę do mieszkańców, aby się zachowali spokojnie wobec wroga, chcącego wywołać ruch w samem mieście. Odezwa ta była wielkim błędem ze strony rządu powstańczego, gdyż i bez tej odezwy ludność była by się była spokojnie zachowała. W. ks. Konstanty wyzyskał ją po niejakim namyśle. A czas naglił, albowiem ze skromnego partyzanta sandomierskiego wykłuł się naraz dyktator Langiewicz, i począł organizować nie już oddział powstańczy, lecz armię polską. W tymto czasie Konstanty zniechęcony do wszystkich swoich jenerałów i półkowników, Sierzputowskich i Niesierzputowskich, odpędził wszystkich i objął sam dowództwo. Pierwszym warunkiem jego planu operacyjnego było wciągnąć w rachubę siły mas ciemnych. Wyszła więc apelacja do włościan.

Lecz i ten środek zawiódł Moskali. Lud z małym wyjątkiem, nie usłuchał odezwy, i choć nie brał udziału w powstaniu, to zachował się biernie. Przeciwnie szlachta, widząc iż największe bezpieczeństwo dla niej jest w obozie, przyłączyła się do powstania, czego nie uczyniła przedtem mimo surowych proklamacyj rządu narodowego i jen. Langiewicza.

Drugą rzeczą moskiewskiego rządu było zniszczyć powstanie siłą wojskową — bo car nakazał w 10 dni zrobić koniec, a następnie Budberg wyprosił sobie jeszcze delatę 6dniową od cesarza Napoleona. — Ale jak? — Wszakże niszczono je na wszystkich punktach przez 6 tygodni a nie zniszczono. Równocześnie zakończyć rzecz było niepodobieństwem, więc Konstanty uciekł się do swego jenjuszu i postanowił stłumić ruch — kolejno. Pewność spokoju Warszawy, poparta dokumentem naczelnika miasta, dozwoliła uszczuplić załogę Warszawy aż do 20—25 tysięcy. Nadkompntową siłę wyprowadzano tedy ze stolicy zwolna i nocami w kierunku Częstochowy przeciw jen. Langiewiczowi. Nadto wypróżniono całe pobliże Warszawy na 8—10 mil, tudzież Łęczyckie i część Kaliskiego z wojsk, które posłano w dyrekcji południowej. To samo stało się i po prawym brzegu Wisły, z tą tylko różnicą, że tam nadciągnął długo oczekiwany Rzewuski z kilką tysięcami. Plan był: oczyścić południe, a potem zwrócić się z całym obuchem na północ, zgnieść najprzód Langiewicza i Czechowskiego, a potem uderzyć na Mielęckiego, Padlewskiego, Sokoła, Jankowskiego i Lewandowskiego wraz z Lelewelem i innych.

Plan się nie udał mimo ogromnej przewagi numerycznej i zasobowej nad powstańcami, mimo katastrofy z dyktaturą Langiewicza, mimo nieudolności Czechowskiego. I w Krakowskiem i w Sandomierskiem i w Lubelskiem uwijają się oddziały powstańcze. Wprawdzie część wojsk użytych koło 20 marca na południu Kongresówki, pociągnęła ku północy, by napierać na tamtejszych powstańców. Ale większa ilość musiała pozostać na teatrze południowym lub zająć stanowisko w połowie drogi, jedynie w celu aby strzedz znowu komunikacji zagrożonych i przerywanych nieustannie na wszystkich punktach, a wreszcie spieszyć na powrót do Warszawy, gdzie właśnie naczelnik miasta wpada w humor wojenny, wydaje zakaz wysyłek młodzieży z miasta i nakaz być wszystkim w pogotowiu do uderzenia na Łazienki.

Słowem, strategia moskiewska stanęła teraz pomimo nadeszłych posiłków tam, gdzie stała na samym początku powstania.

Konstanty okazał się równie złym dowódzcą, jak Ramzaj i cała klika reszty sztabowców. Tamtych poodpędzał od dowództwa, dziś wypada mu — odpędzić chyba siebie samego, lub krzyczeć do Petersburga za pośrednictwem telegrafów popsutych — o posiłki i znowu posiłki. Powstańcy zaś z pewnością nie będą czekać, aż Moskalom nadciągną nowe hordy.

Sprawa polska za granicą.

Projekt sekundogenitury moskiewskiej w Polsce, upadł na chwilę w Paryżu, jak twierdzi dziś sama Gazeta Kolońska, która go pierwsza ogłosiła. Natomiast cesarz Napoleon przedłożył mocarstwom, tj. Anglji i Austrji inny program. Jaki? to widno z artykułu dyplomatycznego Pressy wiedeńskiej, która pisze pod d. 30. b. m.:

„W dniach ostatnich odbywały się w Wiedniu konferencje hr. Rechberga z ambasadorami mocarstw zachodnich. Będąc dobrze poinformowani, możemy donieść, że udział gabinetu wiedeńskiego w interwencji przygotowywanej przez mocarstwa zachodnie w Petersburgu, względem Polski, jest rzeczą już rozstrzygnioną. O ile słyszymy, nie chodzi tu o kroki zbiorowe, lecz o tak zwane noty równobrzmiące, które mają być wręczone ks. Gorczakowowi równocześnie ze strony trzech mocarstw. Szczególność położenia Austrji utrudniła bardzo stylizację tych not identycznych. W końcu jednak zgodzono się na to, aby zalecić rządowi moskiewskiemu w sposób kategoryczny jak najspieszniejsze zaprowadzenie „reform odpowiednich czasowi" w królestwie Polskiem.

„Ze strony moskiewskiej uczyniono wielkie wytężenia, aby pokrzyżować układy, toczące się między Wiedniem, Paryżem i Londynem, i zniweczyć taką interwencję równobrzmiącą trzech

Gdzienieco w sprawach naszych domowych.

(Dokończenie). *)

W roku zeszłym d. 10. marca gdy młodzież brała udział w nabożeństwie za Tarasa Szewczenkę w cerkwi szyzmatyckiej we Lwowie, sprawozdawcy tego nabożeństwa w Słowie unosili się nad tym udziałem młodzieży; żałowali tylko, że mało było krasawyć i że starszych niewiele. Tego zaś roku donoszą, że szyzmatycka cerkiew była przrzepełnioną pobożnymi uniatami młodymi i starszymi, i że dam 20 do 30 także uniatek tam się znajdywało. — Jestto jak się pokazuje znakomity postęp w sympatji dla nabożeństwa szyzmatyckiego. — A ponieważ wielu może nie wiadomo jakim poetą był Taras Szewczeńko, to dla wiadomości, komu na tem zależy, niezawadzi oznajmić, że jestto autor wielkiej epopei w ukraińsko ruskiem narzeczu pod tytułem: „Hajdamaki." — Bohaterami tego poematu są: Gonta, Żeleźniak i Jarema Hałajda. — Poeta apoteozuje tych przewódzców rzezi Humańskiej. — Oto dla wiadomości niektóre ustępy: „— A dyakon: — „Nechaj woroh hyne! — Berit noži „oświatyły." Udaryły w dzwony, — Rewe hajem: „oświatyły." Aż serce chołone! Oświatyły, oświatyły! — Hyne szlachta, hyne! — Rozibrały, zabłyszczały — Po wsij Ukraini. —

*) Dokończenie tej rozprawy umieściliśmy w nr. 40. Lecz że z powodu konfiskaty tylko część mała prenumerantów ten numer otrzymała, podajemy je dzisiaj. (P. r.)

W innem miejscu pod tytułem: „Czerwonyj benket:"

„Zadzwonyły wo wsi dzwony — Po wsij Ukraini; — Zakryczały hajdamaky: — Hyne szlachta! pohulajem — Ta chmaru nahrijem! — Zaniałasia Smilańszczyna — Chmara czerwonije. — A najpersze Medwediwka — Chmary nahriwaje. Horyt Smiła, Smilańszczyna — Krowju pidpływaje, — Horyt Korsuń, horyt Kaniw — Czyhryń, Czerkasy; — Czornym szlachom zapałało, — Y krow połyłasia — Aż u Wołyń — Po Polisi — Honta benketuje, — A Zaliźniak w Smilańszczyni — Damasku hartuje, — U Czerkasach de y Jarema — Probuje świaczennyj — Ot tak, ot tak! dobre dity — Mordujte skażennych!"

Podt. tyt: „Benket u Łysiańci:"

„Smerkałosia — u Łysianky — Kruhom zaśwityło: — Oto Honta z Zaliźniakom — Lulky zakuryły! — Straszno, straszno zakuryły! — Straszno, straszno zakuryły! Y w pekli newmijut — Ottak kuryt' Hnyłyj Tykicz — Krowiju czerwonije — Szlacheckoju, Żydiwskoju; A nad nym pałajut — Y chatyna y budynok; — Mow dola karaje — Wołmożnoho y nemożnoho — A sered bazaru — Stojt Honta z Zaliźniakom, — Kryczut: Lacham, kary! — Kary Lacham, szczob kajałyś! Y dity karajut. —

„— Jak smert' luta ne wważajut — Na lita na wrodu — Szlachtinoczky y Żydiwoczky — Tecze krow y woda. — Ni kalika, ani staryj, — Ni mała dytyna — Ne zostałyś — ne wbłahały — Łychoi hodyny — Wsi polahły, wsi pokotom; — Ni duszy żywoi — Szlacheckoi y Żydiwskoi! — A pożar u dwoje — Rozhoriwsia, rozpaływsia — Do samoi chmary. — A Hałajda znaj hukaje: — „Kary Lacham, kary!" — Mow skażennyj mertwych riże — Mertwych wisza, pałyt, — Dajte Lacha, dajte żyda — Mało myni, mało!"

A teraz jeszcze jeden ustęp: jak przyprowadzono Goncie, gdy wyrzynał Humań, jego własne dzieci; jak i dla czego ich zarzyna. — Zdawać by się mogło podług opisów tego poematu, że to lud rozwścieklony za nadużycia, jakich się szlachta i żydzi dopuszczali, wywiera swą zemstę. Tymczasem historja wie to dobrze, iż ta rzeź nastąpiła w skutek manifestu Katarzyny carycy z dnia 20. czerwca 1768 do tej dziczy wydanego, aby do nogi wymordować żydów, których jeszcze Elżbieta z kraju wypędziła a Polska przyjęła, i katolików, którym zarzucała, że religię prawosławną prześladują. — Przechodzi wszelkie pojęcie, aby człowiek mógł stać się takiem drapieżnem zwierzęciem jak go treść tego manifestu przedstawia. — Noże były istotnie przez popów szyzmatyckich poświęcane i popi raj ziemski i niebieski obiecywali hajdamakom, jeżeli katolików do nogi wymordują. — Ustęp brzmi: „Aż oś wedut Hajdamaky — Ksiendza Jezuitu — I dwoch chłopciw. — Honto! Honto! O ce twoi dity. — Ty nas riżesz? zariż y ych; — Wony katołyky. — Czoho ty staw? czom ne riżesz? — Poky newełyky, — Zariż y ych, bo wyrostut — To tebe zariżut..." — Ubyjte psa! a sobaczjat — Swojeju zariżu. — Kłycz hromadu. — Pryznawajteś, — Szczo wy? katołyky? — Katołyky... — bo nas maty..."

„— Boże mij wełykij! — Mowczit, mowczit! Znaju, znaju! — Zibrałaś hromada. — „Moi dity katołyky... Szczob ne buło zdrady. — Szczob ne buło howoru, — panowe hromado — Ja prysiahaw, braw świaczennyj — Rizat' katołyka. — Syny moi, syny moi! Czom wy ne wełyki? Czom wy Lacha neriżete? Budem rizat' tatu! — Nebudete, nebudete! — Bud' proklata maty! — Ty proklata katołyczka! — Szczo was porodyła! — Czom wona was do schid soncia — Buła newtopyła? — Menszeb hricha; wyb umerły — Ne katołykamy. — A sehodni, syny moi — Hore myni z wamy! — Pociłujte mene dity, — Bo ne ja wbywaju — A prysiaha.

„Machnuw nożem — Y dity nemaje! — Popadały zarizani — Tatu! bełkotały — Tatu, tatu, my ne Lachy! — My... Tu zamołczały." — itd.

Niema co mówić, wzniosły poemat, którego autor bez grozy opisuje mordy i pożogi krwi i rabunku żądnej, przez carycę poduszczonej, przez ciemnych popów zfanatyzowanej dziczy, owszem znajduje to w porządku i hersztów samych apoteozuje. Temu to poecie, który jak twierdzi korespondent Słowa, nabył jako taki sławę europejską, Ruś młoda niby uniacka w nieuniackiej cerkwi odprawia nabożeństwo.

A teraz pytanie, czy jest z tą młodą Rusią, i z tymi, którzy na jej czele stoją i jej przywodzą — którzy, gdy bracia ich Polacy w żałobie po rodzicach i dzieciach, przez hordy mongolskie wymordowanych, w żałobie że ich wiara uciśniona i w poniewierce, że dziś na nowo mordy i pożogi na większą skalę barbarzyńcy spełniają, bale wyprawiają, o obrzędy się kłócą, i nabożeństwa w szyzmatyckich cerkwiach za pochwalaczy mordów i rzezi obchodzą — czy

mocarstw, a mianowicie uniemożebnić spółkę gabinetu wiedeńskiego z mocarstwami zachodniemi. Tej to okoliczności należy przypisać głównie owe przyrzeczenia, jakie ks. Gorczaków ni ztąd ni z owąd poczynił przed tygodniem w Paryżu i w Londynie co do reform i amnestji. Obietnice te straciły wiele ze swej wagi w oczach gabinetów, skoro mimo to uznano potrzebę wspólnej i jednakiej interwencji.

„Obok powyższego porozumienia się nad notami równobrzmiącemi, inne jeszcze toczą się układy między Paryżem a Wiedniem. Austrja zamierza wnieść do rządu moskiewskiego reklamację względem praw kościoła katolickiego w Polsce. Francja okazała się gotową poprzeć ten krok gabinetu wiedeńskiego jak najenergiczniej; Anglja, jako mocarstwo protestanckie odsunęła się od spółki w tym razie.

„Jeżeli przystąpienie Austrji do polityki mocarstw zachodnich przyczyniło się wiele do złagodzenia tonu, z jakim początkowo mocarstwa zachodnie zamierzały wystąpić wobec Moskwy, to z drugiej strony udział Austrji nadaje krokom ich wielką wagę, i potęguje ogólną presję, wywieraną w Petersburgu ze strony Europy, — nie bacząc już na fakt niezwykły, że Austrja w porozumieniu z mocarstwami zachodniemi postawiła się całkiem po stronie żądań prawowitych narodu srogo uciśnionego.“

Co do autentyczności niniejszych podań wiedeńskiej Pressy, nie mamy żadnej wątpliwości. Wyświecają one dokładnie, w jakiem stadjum sprawa polska znajduje się obecnie u wysokiej dyplomacji. Wiadomo, że Anglja wystosowała do mocarstw podpisanych na traktacie wiedeńskim d. 2. marca b. r. notę, aby wraz z nią wstawiły się w Petersburgu za Polską w imię traktatów z r. 1815. Do zawezwanych w ten sposób należał i Napoleon, niecierpiący tych traktatów. Oczywiście nie mógł przystać na krok taki. Za nim poszły — jak wiemy — Włochy i Szwecja. Prusy i Moskwa tem samem nie mogły się godzić na propozycję Palmerstona. Hiszpanja tylko i Portugalja oświadczyły gotowość iść za Anglja.

Z Austrją tymczasem Napoleon porozumiewał się za pomocą księcia Metternicha.

Austrja przyrzekła pójść wraz z nim, ale wtenczas dopiero, jeżeli i Anglja pójdzie. Przyszła tedy kolej na Napoleona, postawić ze swej strony jakiś wniosek pozytywny. Więc wystąpił z sekundo-geniturą Leuchtenberga. Anglja i Austrja odrzuciły ją. Napoleon odrzucił zaś propozycję Anglji z dnia 2. marca, i napomknął o notach identycznych, które od roku zeszłego nabierają w Europie sławy dość smutnej. W obliczu sekundo-genitury leuchtenbergowskiej wydał się projekt względem not równobrzmiących tak skromnym, że i Anglja i Austrja skłoniły się wreszcie do niego. Przypominamy, że w lutym oba te mocarstwa odmówiły Napoleonowi wręcz, gdy tenże zawezwał je do wspólnej interwencji w Petersburgu. Potrzeba było na to aż racji tak groźnej, jak sekundo-genitura moskiewska w Polsce. Jeżeli prawdą jest, co pisze Presse, a zdaje się pisać prawdę — ujrzymy więc teraz wreszcie noty identyczne w sprawie Polski nieszczęśliwej. — Jaki skutek odniosą, tego przewidzieć nie trudno. Ale Napoleonowi chodzi o wyczerpanie wszystkich środków pokojowych i o przekonanie świata że robił co mógł, aby uczynić zadość wymaganiom konserwatyzmu. W odwodzie trzyma on zawsze jeszcze Włochy i Szwecję. Ani Włochy zaś ani Szwecja nie wierzą w zbytnią skuteczność utrzymania status quo, równie jak i większość narodów europejskich

---

Internowanie jenerała Langiewicza i więzienie panny Postowojtów.

W sprawie tak delikatnej, jaką jest trzymanie dotychczasowe jenerała Langiewicza wraz z panną Pustowojtów pod zamknięciem — nie śmieliśmy dotychczas zabierać głosu z własnej inicjatywy. Presse wiedeńska, mogąca więcej od nas, wyręcza w tym punkcie dziennikarstwo polskie. Przeto niechaj nam wolno będzie powtórzyć to, co ona napisała.

Dziennik ten zwraca uwagę czytelników na to, iż najnowszy zwrot w polityce Austrji, t. j. przystąpienie jej do noty identycznej, jaką zamierza Francja i Anglja wysłać do Petersburga, wpłynie zapewne i na sposób traktowania powstańców polskich, którzy się schronili w granice austrjackie przed najazdem moskiewskim.

„Dalecy jesteśmy, powiada tenże dziennik, powątpiewać o tem, co nam ze wszech stron donoszą o ludzkości i względności, z jaką traktowani są przez władze austrjackie ci nieszczęśliwi. Bądź co bądź wydaje nam się, że w sprawie tej baczyć należy na inne jeszcze stanowisko, niż prostej ludzkości. I tak przyznajemy, iż prawdziwie przykre uczyniła na nas wrażenie wiadomość, jako jenerał Langiewicz, który dnia 19. marca przeszedł na terytorjum austrjackie, znajduje się od dni 10 jako więzień na zamku krakowskim (a panna Pustowojtów w areszcie policyjnym tamże p. r.) Od początku smutnych wypadków w Kongresówce wskazywano słusznie na różnicę, jaka zachodzi w postępkach Austrji a Prus wobec powstania polskiego. Podczas gdy Prusy wystawiły aż trzy korpusy dla strzeżenia granicy, Austrja nie chwyciła się ani jednego kroku prewencji militarnej. Podczas gdy Prusy w swej trwożliwości, zapomniawszy o wszelkich względach neutralności, chroniących się na ziemię pruską rozbitków polskich wydają bez litości w ręce władz moskiewskich — władze austrjackie przestrzegały wprost przeciwnego postępowania. Pojmujemy również, że dla gromad powstańczych, przekraczających granicę, dobrodziejstwem jest poniekąd, jeżeli się je zwozi tymczasowo do Berna, Ołomuńca lub Igławy i tam żywi, miasto wystawiania na los niepewny bezpośredniem puszczeniem na wolność. Jakkolwiek postępowanie takie nie wydaje się nam nakazane względami neutralności wobec Moskwy, toż przecie rozumiemy powody, które w tem odgrywają rolę. Nie obawiamy się jednak, by nam wzięto za złe, jeżeli wyrazimy nasze zdziwienie z powodu więzienia w jakiem się znajduje dotąd jenerał Langiewicz (i panna Henryka Pustowojtów.)

‚Przedewszystkiem należy zważyć, iż w Galicji, dzięki mądremu zachowaniu się rządu, nie zaprowadzono stanu, wykluczającego prawomocność ustaw istniejących. W kraju tym, przylegającym bezpośrednio do teatru powstania, niemasz ani całego, ani pół stanu oblężenia. Ustawy są tam w całej mocy. Pod opiekę tych to ustaw udał się jenerał Langiewicz, wkraczając na prawy brzeg Wisły. Może być także, że przezorny pan komisarz cyrkularny Bassler postąpił stosownie, aresztując i odstawiając do Tarnowa wychodźcę znakomitego, który miał przy sobie paszport nieopiewający na jego osobę. Lecz oprócz wykroczenia, iż przyszli za paszportem innej osoby, nie widzimy niczego, coby wedle ustaw austrjackich mogło dać powód do dalszego ograniczania wolności osobistej przybyłych. Po publikacji ustawy z dnia 27 października r. z. o wolności osobistej, nie może być w Austrji nikt zmuszonym do przebywania na pewnem oznaczonem miejscu bez przyczyny prawnej (§ 5.) A według §. 2 uwięzienie osoby może nastąpić jedynie na mocy nakazu sądowego, opatrzonego powodami, który to nakaz winien być wręczony osobie aresztowanej, albo natychmiast przy uwięzieniu, albo w przeciągu najbliższych 24 godzin.

„Prawnie tedy niemasz w Austrji ani internowań, ani konfinacji, ani żadnych więzień samowolnych. A chociażby może nie zachodziła trudność osobliwsza wręczenia jenerałowi Langiewiczowi (i pannie Pustowojtów) nakazu sądowego, opatrzonego powodami, toć przecie pozwalamy sobie wątpić, aby powody kryminalne mogły służyć za podstawę więzienia obu tych osób w Krakowie.

„Jeżeli zaś niemasz przyczyny ściśle prawnej, lecz jak przypuszczamy, są tylko powody wyższej polityki, które tworzą podstawę trzymania w więzieniu tych osób; jeżeli rząd austrjacki nie myśli jenerała Langiewicza (ani panny Pustowojtów) wydawać w ręce Moskwy, ani też wytaczać im procesu: natenczas należy wprawdzie uważać ich za rodzaj czasowych tylko więźniów stanu, lecz wolno także zapytać, czy stosowną jest, dłużej trzymać ich pod kluczem i ryglem?

„Wobec zmiany, jaka zachodzi w najnowszej polityce gabinetu wiedeńskiego, wygląda to na anomalję. Nie tylko Polska, ale cała Europa przyklasnęłaby, gdyby tych więźniów krakowskich puszczono wolno, wydając im paszporta do Francji lub Anglji.“

Ziemie Polskie.

Kraków dnia 31. marca.

Δ Dzisiejszego dnia rano wieziono dwóch aresztowanych ulicą św. Jana; gdy jeden z nich wyskoczywszy z powozu począł uciekać, żołnierz eskortujący strzelił za nim, lecz chybił. Uciekający schronił się do kościoła św. Jana, gdzie go nadaremnie szukano. Dzisiaj przywieziono także rannych kilkunastu z batalji miechowskiej, z Miechowa, którym miał ks. Szachowskoj, jak fama niesie, na wstawienie się znakomitej osoby, pozwolić wyjechać. Za autentyczność pobudek wypuszczenia wcale nie ręczymy.

Mówiono także o przywiezieniu tutaj dzisiaj 30 moskali, którzy zabić i ranić mieli 14 żołnierzy austrjackich. Gdzie się to zdarzyło, kiedy i w jaki sposób, nic dotąd pewnego donieść nie mogę. Wichrzących szpiegów moskiewskich — o których niedawno wspomniałem — jest bardzo wiele, — jednego z nich dzisiaj spotkała bolesna doraźnie wykonana operacja.

W tym miesiącu ma zacząć wychodzić pismo polityczne przeważnie dla klas uboższych, p. t. „Dwutygodniowy przegląd.“ Dawno już uczuwano potrzebę drugiego pisma politycznego mogącego istnieć obok Czasu — zwłaszcza takiego, któreby przystępniej a wszechstronniej redagowane, dawało zdrowy pogląd mianowicie na sprawy domowe klasom mniej ukształconym.

Aresztowania codzień się tu odbywające osób spokojnie zamieszkałych, a tylko szukających przytułku przed rzeziami Moskwy, między innemi i w braku i w nieformalnościach kart pobytu mają swoje źródło. Atoli wiemy przypadki, że przejeżdżający przez komory c. k. austrjackie dostali pisemne legitymacje do wyrobienia sobie kart pobytu za przybyciem w dyrekcji policji. Niektórym jednak wydać kart nie chciano, zapewniając proszących o nie, że są niepotrzebne. Mówią nam teraz że pociągano ich do odpowiedzialności.

Od Jarosławia 29. marca.

(K) W przeszły czwartek byłem w Jarosławiu, wtenczas właśnie gdy przywieziono ośmdziesięciu kilku młodzieży, między tymi dwóch z oddziału Czechowskiego, reszta z oddziału Jungi. Z Jarosławia powieziono tych co nie mieli żadnych funduszów, furami do Lwowa, tym zaś którzy mogli opłacić miejsce na koleji, dozwolono jechać nią; zebrało się takich 35. Odprowadziliśmy ich do koleji. Tam byliśmy świadkami niczem nieusprawiedliwionego grubiańskiego zachowania się wachmistrza żandarmerji Woytich, konsystującego w Jarosławiu. Przy wsiadaniu do wagonów, które w największym odbywało się porządku, porywa wyżej wymieniony wachmistrz jednego z młodzieży za kołnierz i odrzuca go na bok li tylko dla tego, że panu wachmistrzowi nie podobało się aby do tego siadał wagonu; na oburzenie publiczności i na nasze uwagi, żeby niezapominał winnych każdemu względów, odpowiada wachmistrz schylając swą godną osobę aż do ziemi: „Czy z takiemi ukłonami mam się zbliżać do takich panów, może nawet na kolana mam padać przed niemi?“ — Tak z własnego napędu jako też wezwany do tego przez młodzież, którą wieziono, byłem u naczelnika jarosławskiego powiatu, aby mu donieść o tem nadużyciu wachmistrza i żądać dyscyplinarnego przeciw niemu dochodzenia. Otrzymałem następującą odpowiedź: „Każę zawołać wachmistrza do siebie, skarcę go w przytomności świadków za to nieprzyzwoite zachowanie się, i jak najsurowiej zalecę mu aby się nadal odpowiednio przepisom służby i wymaganiom ludzkości zachował.“

Tę odpowiedź pana naczelnika podaję tu, jako sprawozdanie z danego mi polecenia.

Przy tej sposobności chcę zrobić jedną uwagę. Jednomyślnie wszyscy przyznają, że nieszczęśliwy los, jaki spotkał oddział Czechowskiego i Jungi, przypisać należy jedynie nieudolności dowódzców i sztabu. Ależ pytam się, jakie w oddziałach powstańczych mogą mieć znaczenie sztaby? W takim oddziele może mieć każden jedno tylko zdanie — bić się; naśladowanie sztabów w oddziałach z kilkuset ludzi złożonych, jest tylko śmiesznością, jeżeli nie czem gorszem.

Z Żółkwi 31. marca.

(F) Tych 70 z oddziału Lelewela, których tu w piątek przeszły, jakem donosił, z Cieszanowa przywieziono — wywieziono niespodziewanie wczoraj w nocy o 11. godzinie na 17 furach przy straży 34 huzarów na koniach, którzy trzymali pistolety w rękach z odwiedzionemi kurkami, i odstawiono do Lwowa, jak było słychać, wprost na kolej i do Igławy. (Wczoraj ich wysłano P. r.) Szczęściem że dostali już byli bieliznę i potrzebniejsze inne rzeczy — ale bielizna ich w praniu musiała pozostać, bo nie było czasu z nią się uporać, tak prędko i niespodziewanie ich wywieziono. — Trzeba ją im bedzie do Igławy pocztą odesłać.

Partja ta przyprowadziła była z sobą 11 koni z pod kawalerji — z tych 2 przyszło do Żółkwi i dziś zlicytowano za 100 zł. 2 kr. urzędownie — a 9 pozostało w Rawie, na jaki koniec? niewiadomo. — Dwa te tu zlicytowane przeszły w ręce obywatelskie w celu oddania właścicielom — ale radzibyśmy wiedzieć, co się z tamtemi 9 w Rawie pozostałemi stało?... (Kupili je izraelici P. r.) Również donoszą, że w niedzielę tę przywieziono tu na noc 12 powstańców; z pod Czechowskiego tylko 5, a 7 szło dopiero aby się z nim połączyć, gdy zostali złapani. Wczoraj o g. 9 rano odesłani zostali do Lwowa na czterech furach przy czterech żołnierzach. — Warto posłyszeć co oni mówią o Czechowskim. Nieszczęśliwy ten starzec zgubił wszystko przez swoje niedbalstwo i powodowanie się jakiemuś adjutantowi swemu, który wszystko psuł, wszystko paraliżował i wszystkich zakrzyczał. — Chwalą bardzo Zaborowskiego, Sl....., Zaklikę i nieodżałowanej straty Dąbczańskiego. —

Wiadomości, które odebraliśmy z północnej części Królestwa i Litwy, zwiastnją nowe zwycięztwa oręża polskiego, i potwierdzają w całej pełni dawniejsze o których donieśliśmy w wczorajszym numerze.

W Kaliskiem oddział Mielęckiego po zwycięztwie pod Pętuowem pomiędzy Kazimierzem a Biniszewem, a następnie pod Slesinem, stanął obozem w lasach Slesińskich, bez obawy napadu, albowiem moskale po strasznej dwukrotnej klęsce umknęli i zamknęli się w Koninie, oczekując na posiłki od jenerała Brunera, który znów umknął do Kalisza, obawiając się co chwila napadu na Kalisz, albowiem od południa z Wieluńskiego i od Piotrkowa zagrażają mu liczne oddziały powstańców, które się uorganizowały i uzbroiły dostatecznie, manewrując w południowej stronie Kaliskiego, i zagrażając naprzemian Kalisz, Konin i Sieradz na północy a Piotrków i Radomsk wraz z stacjami kolei żelaznej na południu, aż ku Częstochowie, gdzie też w pobliżu uwija się oddział półkownika Cieszkowskiego, który znów połączył się z oddziałami z Wieluńskiego, i pod Działoszynem miał pobić moskali. W ogóle cała gubernia kaliska przepełniona drobnemi oddziałami ku granicy pruskiej, w dowód czego przytaczamy tu korespondencję z nad granicy pruskiej, z Woźnik 28. b. m., umieszczoną w Breslauer Zeitung „Gwar wojenny, który niedawno temu rozlegał się po naszych spokojnych ustroniach, nie tylko jeszcze nie ustał, ale z nierównie większą siłą pojawia się po tej stronie (pruskiej) — Kręcą się tu codziennie silne patrole kirysjerów, dragonów, strzelców i muszkieterów wzdłuż polskiej granicy, a nadgraniczne miasteczka i wsie są przepełnione wojskiem różnej broni. W tych dniach nastąpiła zmiana załogi w niektórych miejscach. Nadgraniczne lasy obsadzono strzelcami. Ale i po tamtej stronie granicy, na polskiej ziemi, gdzieśmy byli przyzwyczajeni oglądać tylko oblicza nadgranicznej straży moskiewskiej, dziś zmieniły się rzeczy. Obieżczyków tam już nie widać, a tylko czasami zjawi się ruchoma kolumna moskali, — natomiast, widzimy codziennie zbrojnych innego rodzaju. Kolumny powstańców polskich przechodzą zwykle ponad samą granicę, a jeszcze zeszłego poniedziałku widzieliśmy oddział powstańców z kilkuset ludzi złożony, przeciągający przez miasteczko Koziegłowy, odległe od nas nie więcej jak ćwierć mili. Wszyscy byli doskonale ubrani i uzbrojeni. Mundur ich składał się z białej kierezji i amarantowej konfederatki. Piechota dzieliła się na strzelców i kosynjerów, kawalerja zaś składała się wyłącznie z ułanów, uzbrojonych w lance, karabinki i pałasze. Piechota miała sztućce minié, a prawie każdy miał za pasem rewolwer. Oddział ten miał chorągiew narodową i furgony. Młodzież tego oddziału, wykształcona i z wyższem wychowaniem, zaopatrzona była w dostateczne środki pieniężne; wnoszono więc, że to był oddział wyborowy, składający się z młodzieży wyższych warstw. Wypocząwszy i pożywiwszy się dostatecznie, zapłacili szlachetnie za wszystko, i zamówili fury, na których odjechali w kierunku ku Częstochowie.“

Taż sama gazeta zamieszcza drugą korespondencję z nad granicy pruskiej, z pod Kalisza pod datą 28. marca następującej treści: „Z listu z Polski, datowanego dnia 28. b. m., od osoby, której sąd w Kaliskiem powszechnie jest szanowany, wyjmuję następujące szczegóły: Upadek Langiewicza nie wywarł na powstanie żadnego wpływu, inni go już zastąpili, a to tak dalece, że mamy dziś nie mylną nadzieję najpomyślniejszego skutku walki między Polską a Mo-

---

jest, powtarzam, z tymi braćmi możność porozumienia?

Aby módz na to pytanie stanowczo odpowiedzieć, trzeba pierwej odpowiedzieć, czy jest podobieństwo zgody między szyzmą a katolicyzmem? Jaka jest natura, jaki duch i jakie dążności szyzmy, to się pierwej wykazało.

Szyzma jest wyłączną, zawziętą i nieubłaganą dla katolicyzmu, otóż i z tymi panami, którzy tak widocznie tym duchem są przejęci, nie ma porozumienia.

Czcigodny autor rzewnie pięknej dumy „z nad Dniestru“, umieszczonej w nr. 33 Przyjaciela Domowego, pyta się tych braci:

„Cóż chcecie przecie? Niechaj już raz wiemy!
Mówimy: Bracia! wy nas odpychacie.
Są równe prawa — cóż jeszcze żądacie?
Wszak nie zechcecie, byśmy się zabrali —
I własne chaty, mienie wam oddali —
I swej się zrzekli dla was ojcowizny,
I jeszcze może poszli wam w pańszczyznę?“

Odpowiadam szanownemu piewcy, że gdyby istotnie tego wszystkiego Polacy się zrzekli i poszli tym panom w pańszczyznę, toby jeszcze nie byli zadowoleni; bo trzebaby jeszcze, o co tym panom głównie chodzi, aby Polacy mowy swej się wyrzekli i przyjęli obrzęd, za jakim dziś panowie ci gardłują, a w końcu, co jest najpryncypalniejsza, aby przyjęli szyzmę i wraz z tymi panami w objęcia świętej matki Moskwy się rzucili.

Ksiądz obrz. sławiańskiego.

skalami, a potwierdza tę nadzieję ta oko liczność, że bracia polscy z w. Księstwa pomocą swoją w walkach zwycięzkich pod Kazimierzem, dali dostateczne dowody szczerego wsparcia sprawy narodowej. Kolumna Mielęckiego ma nierównie więcej młodzieży z w. Księztwa, jak z Królestwa, a w krótkim czasie spodziewają się wyższego oficera z Prus na zastępcę Mielęckiego, który jest jeszcze chory. Większa część tego oddziału składa się z ludzi wysoko położonych, którzy mają znaczne sumy do rozporządzenia i wywierają wielki wpływ w kraju, a którzy po długim namyśle dziś stanowczo wstąpili w szeregi powstania.“

W Płockiem Padlewski posunąwszy się na północ ku granicy pruskiej, wyrzucił pod Zieluniem, niedaleko Lidzbarku 80 objeżczyków za granicę, którzy jednakże po ustąpieniu Padlewskiego w głąb kraju, powrócili przez Pepłowek do Królestwa. Następnie pod Żurominem rozbił Padlewski znaczną hordę moskiewską, a w dalszym pochodzie 22. b. m. stanął pod Gorzeniem, gdzie otrzymał broń palną z bagnetami i posunął się ku granicy Kaliskiego. Na południu Płockiego, oddział dzielnego dowódzcy Zamieczka, stoczył zwycięzką walkę pod Łaszewem i rozproszył moskali.

W Podlaskiem po potyczce Lewandowskiego w okolicy Zielonki, połączył się jego oddział z oddziałem Sokoła, który spólnie z oddziałem Czajkowskiego walczy zwycięzko z hordami moskiewskiemi.

W Staninie zaś jeszcze d. 14. oddział powstańcow rozbił moskali, a posiłkowali powstańcom chłopi, którzy uzbrojeni w siekiery, zabili około 130 moskali. Moskale rzucali broń do jeziora, ratując się ucieczką na wszystkie strony. Po bitwie powstańcy opuścili Stanin, chłopi zaś z wozami dobytkiem przyłączyli się do powstańców, uchodząc przed moskalami, którzy w znacznej sile zbliżali się od Siedlec, Łukowa, Radzynia i Żelechowa. Moskale zwyczajem swoim spalili Stanin ze szczętem, dziś tam kupy popiołów świadczą tylko o pohulance mongolskiej.

Na południu Lubelskiego nawet nie tak źle rzeczy stoją, jak to nierozważnie gazety roztrąbiły a Wielopolski w urzędowym raporcie sfałszował. Lelewel zręcznym manewrem zamierzał zbliżyć się do granicy galicyjskiej w celu połączenia się z świetnie uzbrojonym oddziałem niefortunnego Czechowskiego, a kiedy już tylko z całego obozu ustne podania o nim zostały, zatrzymał się dla wypoczynku kilka dni na granicy. Co Gazeta Lwowska wczorajsza donosi o przejściu na terytorjum austrjackie kilkudziesięciu z tego oddziału, stało się jeszcze dnia 25, gdy część kosynierów odcięta, zbłąkała się w lesie, i nie wiedząc, że jest na terytorjum austrjackim, została przez przewodnika zdradzoną i w ręce żandarmów oddaną.

Zapewne Lelewel, zabity biuletynem moskiewskim, wkrótce nastręczy Wielopolskiemu możność wskrzeszenia go w urzędowych raportach.

Z Litwy nie mamy dziś wiadomości z obozu Rogińskiego, ani innych oddziałów. Powstanie tam jednak musiało większe przybrać rozmiary, a dowodem niezbitym naleganie Nazimowa o posiłki, pochód spieszny gwardji z Petersburga i ostatecznie głębokie milczenie w raportach urzędowych Wielopolskiego o jakich zwycięztwach moskiewskich na Litwie.

Tymczasem Moskale gospodarują po ukazu, a pobici w różnych potyczkach, nie mogąc mordować jeńców, mordują po drodze podróżnych, a po wsiach i miastach spokojnych mieszkańców. W Kielcach dragon pijany zamordował śród białego dnia w sklepie muzykanta Cieplika, bo mu się zdawało, że kiedyś tam widział go w szeregach powstańców. We wsi Koźminie, niedaleko twierdzy Dęblina, moskale w przechodzie strzelali do chłopców bydło pasących, i dwóch zabili. W Stanisławowskiem, we wsi Majdany, kozak piany postanowił znieważyć pietnastoletnią córkę włościanina Budka, a kiedy ojciec pospieszył do sołtysa o pomoc, kozak tymczasem zamordował jego żonę i zrabował dom.

Toż samo dzieje się i w Warszawie, a rząd moskiewski przeświadczony dostatecznie o tych zbrodniach, powierzył dziś straż miasta i patrole tym rabusiom, milicjantom zaś odebrał obowiązek patrolowania. Można więc sobie wyobrazić, jaki porządek podobne bandy w stolicy utrzymywać będą. Epsztajna ciężko chorego na tyfus uwolniono z cytadeli, i oddano za poręką ojca do domu. Ale już nazajutrz, jakby dla szyderstwa, zjawiła się na rozkaz Konstantego komisja lekarzy, którzy udecydowali, że choroba nie jest zbytecznie niebezpieczną. W skutek tej konsultacji, Epsztajn napowrót do cytadeli pod strażą odniesiony został. Przytem aresztują dalej w Warszawie, i zdaje się, jakoby Wielopolski zmodyfikował tylko życzenie Nerona, który pragnął, aby naród cały miał jedną tylko głowę, którąby za jednem uderzeniem miecza odciąć można — Wielopolski skromny, on życzy sobie tylko dwudziestomilionowy naród schować do cytadeli warszawskiej.

Ziemie obce.

Z ziem obcych nie wiele mamy donieść. Grecy, szukali od 5 miesięcy króla dla siebie. Parlament go już obrał w osobie księcia Wilhelma Schlezwig-Holstein-Sonderburg-Glücksburg, na którego pono już i Anglia i Moskwa się zgadzają, pierwsza ofiarując nawet w dodatku wyspy Jońskie.

Z ministerstwa włoskiego wystąpili Pasolini i Farini, oba z powodu zdrowia. Farini miał dostać pomieszania zmysłów. W miejsce Pasoliniego król powołał na ministra spraw zagranicznych hr. Visconti, człowieka jeszcze młodego ze szkoły Cavoura. Garibaldi przechadza się zwolna po Kaprerze i jest bliski wyzdrowienia. Nieprzyjaciele jego rozsiewają natomiast pogłoski o rozkładzie krwi i nieustannem złem ropieniu się rany. Rząd turyński zaciągnął pożyczkę 700 mil. franków. Zresztą niemasz końca brygantyzmowi burbońskiemu w Neapolitańskiem.

We Francji przygotowują się wszystkie stronnictwa do nowych wyborów do ciała prawodawczego. Chwila ta jest bodźcem w polityce Napoleona. Potrzeba mu bowiem zadowolić wprzódy naród, a potem przesadzać dopiero swych kandydatów. Wyprawa meksykańska ma być na ukończeniu. Jen. Forey obiecuje wziąć wreszcie Pueblę w Meksyku szturmem, poczem zapewne nastąpią układy pokojowe.

Anglicy z niecierpliwością wyglądają końca walki północno-amerykańskiej, — bo bawełny potrzeba im koniecznie. W Lancashire, gdzie mnóstwo fabryk pozamykanych, zachodzą częste zaburzenia między robotnikami. Tymczasem Amerykanie nie myślą wcale się kwapić. Wojna trwa dalej o funduszach nieosłabionych. Separatyści budują sobie nawet parowce na warstatach angielskich. Ztąd kwasy między Nowym Jorkiem a Londynem. Kilka zgromadzeń w stanach unionistowskich oświadczyło się za spokojem. Rządy oba wszakże nie pozwolą na to. Zażartość obustronna wielka i kolosalne środki do dyspozycji.

W głębi Moskwy od Petersburga aż do Kazania namiętności socjalistyczne wrą, a Hercen i Bakunin nie zasypiają gruszek w popiele. Mnóstwo proklamacyj krąży po miastach i siołach carskich z dewizą „wolność i ziemia!“ Car nakazał przyspieszyć musztry rekruckie. Czerkiesi poczynają powoli zarywać Moskwę, która tam wysłała niedawno w. ks. Michała na namiestnika. Szamil w niewoli moskiewskiej podniósł głos do mocarstw europejskich, aby się za nim wstawiły.

Prusacy niekontenci z siebie samych i z króla jegomości, a król jegomość z nich.

Sułtan coraz wojenniejszy. Serbia podobnież, a Multany i Wołoszczyzna coraz rewolucyjniejsze. Z Chin, z Kalkuty i z Bombaju nie nadeszły ważniejsze wiadomości.

Kronika.

* Tej nocy od godziny ósmej do dziesiątej wieczór pięciu urzędników policji odbywało rewizję w biurze samego redaktora, w biurach redakcji i ekspedycji Gazety Narodowej. Czego szukano, nie wiadomo. Nic bowiem nie znaleziono podejrzanego, i nic nie wzięto. Rewizja odbyła się nie tylko bez mandatu sądowego lub policyjnego (ze względu policji państwa) ale nawet wbrew mandatowi. Komisarz bowiem policji, Wagner, miał pisemny nakaz, rewizję odbyć jedynie w mieszkaniu jednego z współpracowników Gazety Narodowej, Juljusza Niedźwieckiego Mieszkanie to jest wprawdzie w tej samej kamienicy, lecz zupełnie oddzielne, z wejściem od dziedzińca.

O to pogwałcenie ustawy o nietykalności mieszkań, redaktor Jan Dobrzański wniósł zażalenie do protokołu, a oprócz tego podaje skargę do sądu karnego.

W mieszkaniu p. J. N... znaleziono dwie par butów i dwie czamary z grubego sukna. Oprócz tego zabrano przygotowany do druku opis smutnej pamięci wyprawy na konfitury Jarczowskie. Manuskrypt zabrano.

* W kilka lat po zdobyciu przez Francuzów Algierji, marszałek Bugeaud chcąc uczynić armję afrykańską przystępniejszą dla Beduinów, polecił francuskim artystom wykonać wzory umundurowania na wzór wschodni; a gdy kilku żołnierzy podług tychże ubranych zameldowano marszałkowi, kazał prosić żonę, i z całym sztabem oglądano ten model nowego umundurowania armji algierskiej. Był natenczas przy sztabie szanowny nasz pułkownik krakusów L...ski (były adjutant jenerała Skrzyneckiego). Wszyscy robią uwagi nad tym modelem, pod którym Francuz spoważniał w Araba. Pułkownik L..ski odzywa się do swego rodaka obok stojącego:

— Ale wiesz że żwawe chłopcy.

Kolega odrzekł:

— Wcale żwawe.

Marszałek słysząc te wyrazy, zwraca się do pułkownika:

— Comment dites vous cela?

— C'est ne pas francais mon maréchal, c'est en polonais ce que je viens de dire — odpowiada pan L.

— N'importe, dites toujours — nalega marszałek.

— Żwawi.

— Va pour Zouavi, écrivez moi ceci S. V. P.

L...ski napisał. — Marszałek oddaje ten papier sztabowi:

— Oto nazwisko tego nowego afrykańskiego wojska brzmi ono trochę dziwacznie, lecz tem podobniejsze do arabskiego.

Ta nazwa polska dana obcemu wojsku, zdaje się nadawać mu i duszę polską, walczą bowiem Żwawi wesoło, lecz niezwyciężenie.

Ileż młodzieży francuskiej wzdycha do tego zaszczytu, być przyjętym w szeregi tych walecznych Żwawów! Znają ich Krym i Włochy, a świeżo nowy chrzest krwi ta nazwa otrzymała w Polsce, pod walecznym Rochebrunem, który walcząc, łzami się zalał, widząc zmarnowanej tyle polskiej młodzieży, poprowadzonej przez nieszczęśliwego wodza pod Miechowem. M. G.

* W tych dniach odbędzie się w kościele OO bernardynów żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. ks. Berarda Bulsiewicza, który w ostatniej walce oddziału Czechowskiego poległ śmiercią walecznych. Był on kapelanem i podczas walki opadnięty bronił się pałaszem z nadzwyczajną dzielnością, unosząc krzyż, który nosił wetknięty za habitem, w ręce lewej. Padł przeszyty dwoma kulami. Kraj nasz wielką w nim poniósł stratę; był on jednym z tych, co umieją czuć razem z narodem i trafiać do serca narodu. Cześć jego pamięci!...

* **Wół bohater.** Oddział powstańczy pod dowództwem Lelewela prowadził ze sobą dwa woły. Jeden z nich zginął śmiercią — u wołów bardzo naturalną, bo został zarznięty na użytek powstańców, drugiego losy przeznaczyły do większych rzeczy! Był on prowadzony za oddziałem, aż do chwili kiedy się Lelewel przez wojska moskiewskie przebijał, i tak się do powstańców przyzwyczaił, że gdy ci przebijając się o wole zapomnieli, on rzucił się za nimi, i rogami sobie drogę między żołdactwem moskiewskiem zrobiwszy, dognał naszych, i został się przy nich. Niezawodnie wół polski!

* Umarł w tych dniach w Krakowie Ignacy Suryn uczeń VII. klasy gimnazjum krakowskiego w skutek ran odniesionych pod Małogoszczą.

* Krążą po Lwowie głuche wieści o rewizjach w domu narodnym ruskim, u św. Jura i w Stauropigji, o aresztowaniach zwolenników zasad św. Jura i t. p. — a nawet, risum teneatis amici! powiadają że u jednego z nich znaleziono broń! Czy to była broń palna, noże lub sztylety, nie wiadomo, i zdaje się że cała ta bajka o broni, jest tylko bajką. To jest tylko rzeczą pewną, że Moskwa ma we Lwowie silną bardzo policję. Że u młodzieży, chodzącej w czapkach z kutasami, odbywały się w tych dniach rewizje, rzecz niezawodna. Również czytaliśmy list z Kołomyjskiego o uwięzieniu tam sześciu księży.

* Pewien obywatel lwowski chcąc znaleść swego krewnego, który miał być w oddziale Czechowskiego, objeżdżał odwody przemyski i rzeszowski, i był we wszystkich prawie szpitalach, w których leżą ranni. Chwalił nam bardzo troskliwość z jaką tam pielęgnują chorych, i wielką czystość w szpitalach. Mieszkańcy miejsc tych, w których są szpitale, ubiegają się między sobą o jak najspieszniejsze niesienie ulgi i pomocy rannym. Jedzenie dostarczają im bardzo porządne, bielizny pod dostatkiem, pomocy lekarskiej nie brak, i nie brak ludzi, którzy dniem i nocą z największą troskliwością przy rannych czuwają.

Ostatnia poczta.

Z południowej części Lubelskiego dochodzą nas dokładniejsze wiadomości. Nad granicą przemyskiego i żółkiewskiego obwodu uwijają się cztery oddziały powstańców. Jednym z tych oddziałów jest Lelewela. Drugim dowodzi jeden z akademików lwowskich, którego miano za zabitego w bitwie ostatniej Czechowskiego. Dwa mniejsze oddziały liczą po 100 ludzi, dowódzcy niewiadomi. Jeden z tych mniejszych oddziałów miał być przez Moskali odparty ku granicom tutejszym pozawczoraj w nocy. Część nawet miała przejść granicę. Dążył ten oddział do połączenia się z Lelewelem.

Do Lelewela w ostatnich dniach przybyło razem 70 włościan z Lubelskiego i złożyło przysięgę, zaciągając się w szeregi powstańców.

Jak widzimy, nowe hufce powstańców jakby z pod ziemi wyrastają. Słyszymy także, że po drugiej stronie Zamościa, w lasach nad Bugiem, pojawił się znowu świeży oddział powstańców. Dziennik Powszechny nie zna nawet imion dowódzców oddziałów, z któremi Moskale walczą. Tak głosząc biuletyny o dwóch bitwach, stoczonych w lasach Kozienickich, nie wymienia, które to tam oddziały polskie połączyły się. I my również z zupełną ścisłością podać nie umiemy nazwisk dowódzców. Zdaje się nam jednak, iż to hufiec zupełnie świeży, połączył się z przybyłym z za Wisły oddziałem.

Wrocławskiej Gazecie donoszą z Szkalmierzyc iż w okolicy Sieradza sformował się nowy oddział powstańców, i to wcale znaczny. Ma ten oddział posuwać się ku Koninowi i niedaleko granicy pruskiej, naprzeciw miasteczka Grabowa połączyć się z oddziałem innym.

Koło Konina bój toczy się nieprzerwanie. Lasy Biniszewskie i Kazimierowskie są jedynym zakrytym punktem, którędy dla Polaków z Poznańskiego możliwem jest przyłączyć się do powstania. Tam więc koncentrują się te oddziały, i tam je u samej granicy Moskale przeważnemi chcą zniszczyć siłami. Po bitwach krwawych i zwycięzkich 22 i 23 marca oddziały polskie zostały wzmocnione nowymi ochotnikami. Zaszła tam dnia 28 marca nowa walka, która pomyślnie musiała wypaść dla oręża polskiego, bo d. 29 marca na wozach znowu załoga kaliska pod dowództwem jenerała Brunnera wyruszyła Koninowi na pomoc.

I w innych częściach Kongresówki powstają nowe oddziały powstańców. Gdzie tylko usunie się wojsko, tam zbierają się ochotnicy, mający przygotowaną broń. O nowych hufcach formujących się w Kowelskim, Rowieńskim i Owruckim powiecie, dochodzą nas wiadomości. Z Kijowa rozmaitemi drogami przedziera się do nich młodzież uniwersytecka; z tysiąca młodzieży zaledwie w Kijowie pozostało trzystu. Kijów sam opasał jeneralny gubernator Annenkow potrójnym kordonem, tak dla strzeżenia młodzieży aby się do powstania nie łączyła, jak dla pilnowania, czy skradzionej z arsenału kijowskiego broni nie będą wywozić. W Kijowie bowiem miano formować batalion celnych strzelców familji carskiej. Sztućców sprowadzono z Belgii 1200. Wtem nagle okazało się iż sztućce te znikły z arsenału. Nadzorcę rozstrzelano, ale sztućców nie znaleziono. Uwięziono kilku podejrzanych o przewóz tej broni. Z tych trzech umknęło z więzienia. Obywatela Lewandowskiego trzymają w więzieniu, z powodu, iż powóz jego, wracający próżny na wieś, miał mieć pod spodem 20 sztućców opakowanych i przywiązanych. Lewandowski o niczem nie wiedział.

Z Królestwa donoszą o szatańskich machinacjach szpiegów moskiewskich. Fałszują oni rozkazy komitetu centralnego i doręczają je dowódzcom pojedyńczych oddziałów. Nakazują im w tych rozkazach poruszenia, które wykonane mogą ich o zgubę przyprawić. Niektórym dołączyli nawet fałszowane nakazy niby od komitetu centralnego złożenia broni, aby daremnie krwi nie przelewać. Na najnowszych fałszowanych rozkazach podpisany ma być dyktator Langiewicz. Tak zjawił się na Podlasiu niejaki Wasilewski (przybrane nazwisko) szpieg moskiewski, który doręczył oddziałom tamtejszym wezwanie z Galicji, aby te oddziały zbliżyły się do granicy galicyjskiej, gdyż 10.000 karabinów czeka na nich na granicy. Chciano wprowadzić ich w łapkę.

Jeżeli się sprawdzi, iż Padlewski rozpuścił pod Gorczynem swój oddział, jak to wczorajsza mówi Danziger Zeitung, to może i jemu doręczono podobny rozkaz sfałszowany. To co dzisiaj nam telegrafują z Wiednia, iż w Warszawie naczelnik miasta czy komitet centralny zakazał dalszego werbowania i wyprowadzania ochotników z miasta, jest prawdą, — lecz wyprowadzony ztąd wniosek, *iż komitet* centralny zapewne uznał niepodobieństwo dalszej walki i wydał rozkaz złożenia broni, jest widocznie intrygą prostą tego samego rodzaju, jak owe fałszowane rozkazy komitetu centralnego, wyrachowaną na demoralizację obozów polskich. Zakaz werbowania i wyprowadzania z Warszawy, ma właśnie wprost przeciwne znaczenie.

Widać iż znowu jakieś przesilenie jest w robotach dyplomatycznych, gdyż świeżo rozesłano telegramy po Europie, **że już w Polsce** wszystko skończone, bo Polacy sami broń składają. Działo się podobnie przy każdym ważniejszym zwrocie polityki gabinetowej, iż wołano: Powstanie już utłumione! Gdy wobec toczącej się wszędzie walki, nie można było tego powiedzieć, więc nowa taktyka: Powstańcy sami postanowili rozejść się i broń złożyć! Za granicą w Berlinie, w Wiedniu, w Paryżu mają o tem wiedzieć dobrze, tylko w kraju o tem nikt nic nie wie!

Usłyszymy wkrótce o jakiemś sparaliżowaniu lub cofnięciu propozycji śmielszej tego lub owego mocarstwa.

O bitwie pod Radoszowicami pułkownika Cieszkowskiego z moskalami, którym dowodził major Pisanko, piszą z Ostrowa do Breslauer Zeitung, że oddział moskiewski musiał doznać porażki z powodu, iż do Wielunia popołudniu wpadli kozacy po pomoc. Posłano Moskalom pomoc. Co się dalej stało, nie wiadomo korespondentowi.

Europe pisze, że Anglja, Francja i Portugalja, Włochy i Szwecja zgadzają się na zwołanie kongresu w sprawie polskiej. Austrja stawia warunek wypowiedzenia pierwej podstaw kongresu, i jak daleko posunąć się mu wolno, Moskwa zaś sprawę polską uważa jako wewnętrzną.

Koło Grudziądza schwytano kilku Polaków, wiozących broń do Polski Kongresowej. Uwięziono ich i wytoczono proces o zdradę stanu. Sąd pruski oskarżenie odrzucił, również jak odrzucił żądanie aby oskarżonych stawiono przed berlińską sądową izbę państwa. Uwięzionych wypuszczono na wolność. Policja skazała ich na karę 20 talarów.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 2. kwietnia 8. g. rano. Do Breslauer Zeitung piszą z Warszawy dnia 31. marca o pogłosce, iż komitet rewolucyjny (?) miał postanowić, złożyć broń. Dwóch dowódzców już miało broń złożyć. Danziger Zeitung pisze dnia 31, że powstańcy pod Miniszewem rozeszli się na rozkaz dowódzcy. Komitet w Warszawie wezwał werbujących, aby nie werbowali dalej. Chodzi wieść, iż Moskwa nadaje Polsce zupełną autonomję; lecz bez wojska.

(Znaczenie tego telegramu wyjaśniliśmy wyżej. Podajemy go czytelnikom z obowiązku dziennikarskiego, aby gdy jutro przyniosą go wszystkie dzienniki, wiedzieli co o nim sądzić.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Gazeta Lwowska pisze: Według doniesień autentycznych, które nam udzielone zostały, spodziewać się można, iż żegluga parowa na Dniestrze wkrótce zaprowadzona będzie. Chociaż bowiem zupełne uregulowanie koryta Dniestru znacznych nakładów wymagające, i tylko w stosownej porze roku przy odpowiednim stanie wody wykonać się dające, dekretem wysokiego ministerjum stanu z dnia 22 kwietnia 1861 roku na dziesięć lat rozłożone zostało, to jednak przeszkody żeglugę tamujące po wielkiej części usunięte już są, i roboty około czyszczenia koryta Dniestru znacznie postąpiły. I tak wyczyszczono koryto Dniestru z drzew i kłód na przestrzeni mil 13 od Czartorji aż poniżej Żurawna, wyjąwszy przestrzeń 500sążniową koło Łapszyna i od Cwitowa do Dołhego. Roboty w celu ścieśnienia koryta rozpoczęte już zostały, mianowicie koło Lipy, Ostry, Kutysk, Repnszyniec, Szutrominiec, Michalcza, ukończone zaś już są powyżej Dobroslan, koło Doroszoule, Uścieszka i Gródka. Ujście strumieni Czernelicy i Potoczyska zupełnie już uregulowane.

O. k. namiestnictwo poleciło oczyszczenie usuwających się brzegów Dniestru z drzew i korzeni na pięć sążni szerokości, ażeby tym sposobem zapobiedz dalszemu zanieczyszczeniu koryta, co po części uskutecznione zostało. Nadto wydane będą rozporządzenia, ażeby liny od przewozów na Dniestrze utrzymywanych, za nadejściem parostatku lub gabar do wody spuszczano, tudzież ażeby most w Zaleszczykach za zgłoszeniem się kierującego parostatkiem lub gabarą, iż dalej płynąć chce, natychmiast otwierany był. Most zaś w Niżniowie budować się mający będzie o 5 stóp wyższy od mostu starego, tak, iż żeglugi na Dniestrze wcale tamować nie będzie. Wodomiary w Rozwadowie, Sieroce, Nizniowie i Zaleszczykach już uregulowano, nowy zaś wodomiar w Haliczu postawione.

Nadto c. k. namiestnictwo poleciło władzom obwodowym w Stryju i Brzeżanach, ażeby budowy gościńca z Mikołajowa na Rozdół, Brzozdowce, Chodorów, Knichinicze do Rohatyna dopilnowały; jakoż gościniec ten według raportów urzędowych w wielkiej już części wyszutrowany został. Tak więc drogi do Dniestru wiodące z różnych stron kraju, w krótce wykończone zostaną i komunikację z statkami parowemi znakomicie ułatwią.

— Na targach obwodu samborskiego płacą: miarę pszenicy 3 złr., żyto 1 złr. 70 kr., jęczmień 1 złr. 40 kr., owies 1 złr. 10 kr., kartofle 90 kr.

Kurs lwowski, z dnia 31. marca.

		Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski		5	25	5	32
Dukat cesarski		5	28	5	33
Moskiewski półimperyał		9	9	9	20
Moskiewski rubel srebrny		1	74	1	77
Pruski talar kur.		1	66	1	68
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	76	—	76	70
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	79	90	80	55
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	73	13	73	80
Pożyczka narodowa	bez kuponów	80	80	81	55
Akcye kolei żel. gal	bez kuponów	210	75	212	50

Kurs wiedeński, z dnia 31. marca.

	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	75	85
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	30
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	796	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	204	60
Londyn 10 funtów sterlingów	111	80
Dukaty cesarskie sztuka	5	34
Śrebro za 100 zł. w. austr.	111	—

Przyjechali dnia 31 marca.

PP. Mysłowski K z Dzwiniacza, Mniszek A. z Stubienka, Malczewski J. z Skwarzawy, Kęplic z M. z Artasowa, Brandys S. z Kalwaryi, Dwernicki G. z Zawala, Turkuł M. z Warszawy, Skarzyński O. z Polski. Dimne J. z Londynu, James W. z Malty, Głowiński J z Tarnopola, Drozdowski R. z Dobrzanicy, Seredowski W. z Ostobuża, Lencewicz D. z Sulimowa.

Wyjechali dnia 31 marca.

PP. Szumlański M. do Telenczyc, Łodyński S. do Nahorzec, Jokisz N. do Rosji, Winnicki T. do Liska, br. Valer. Buddenbrock. do Przemyślan, Duczyński J. do Gołogór, Gross P. do Koniuszek, hr. Starzyński B. do Derewni, hr Lanckoroński T do Tartakowa. br. Eder J. do Wolicy, Bernatowicz H. do Sarnik, Kamiński M. do Polski.

Uwiadomienia.

Julia Fiala,

mieszkająca we Lwowie przy ulicy Franciszkańskiej pod l. 101 zawiadamia, że przyjmuje kapelusze wszelkiego gatunku: słomkowe i panama, męzkie i damskie — do prania i przerabiania według gustu i najświeższej mody, starając się zarazem życzeniu szan. Publiczności tak przez spieszne dopełnienie jak i sumienną cenę odpowiedzieć. 151. (2—3*

JAN KLEIN,

właściciel handlu korzennego we Lwowie pod l. 225 m., oznajmia niniejszem szanownej Publiczności, iż w jego handlu jest do nabycia

WŁASNEGO WYROBU

Piwo po 6 złr. — dubeltowe po 7 złr. za wiadro, tudzież

Olej rzepakowy { podwójnie rafinowany funt 40 kr., pojedyńczo rafinowany funt 36 kr.

Świece { *stołowe* funt 40 kr., *argandzkie* 42 kr.

Mydło suche dwuletnie funt po 36 i 32 kr. **podług wagi wiedeńskiej.**

Cegły w różnych gatunkach. 113 (5—0*)



Do magazynu Tadeusza

Uziębły

we Lwowie „pod Litwinką"

nadeszły już znaczne transporta świeżych towarów, tak wiosennych jako i letnich, z których na żądanie próbki na prowincje jak najchętniej udziela. 143 3—12.

Restauracja,

przy dworcu kolei żelaznej w pobliżu miasta Jarosławia na trakcie z Polski z ogrodem publicznym, pokojami gościnnemi, piwnicami i stajniami, z wyszynkiem trunków, jest od 1 maja b. r. na lat kilka do wynajęcia.

Bliższa wiadomość w Zarządzie dóbr w Pawłosiowie, post. restante Jarosław. 151 3—3

W **Strusowie** obwodzie tarnopolskim są

Kufy wódczane

i kocioł parowy żelazny

na sprzedaż.

Bliższą wiadomość udziela Zarząd dóbr tamże 149 3—3

Uniwersalne płótno reumatyczne

ako najpewniejszy, prędko i niezawodnie skutkujący środek zapobieżenia wszelkim rodzajom gośćca, reumatyzmu, kurczów, kolek, spuchnięć członków, krwiotoków, zwichnięć i podagry. Przeciwko gośćcowi w głowie i podagrze nie ma dotąd pewniejszego środka jak to płótno.

Pakiet z przepisem używania kosztuje **1** złr. **5** kr. wal. austr., pakiet podwójnie silny na zadawnione cierpienia **2** złr. **10** kr. wal. austr. Tudzież:

Paryski uniwersalny plaster

na wszelkiego rodzaju rany, odmrożenia odciski.

Słoik z przepisem większy kosztuje **52** kr,
" mniejszy " **35** "

Dostać można jedynie w **aptece Ruckera** (dawniej Tomanka) **we Lwowie**, w handlu Terof. Seiferta w Krakowie i w aptece Jana Tomanka w Stanisławowie. 140 7—12

LWOWSKA FILJA

c. k. uprzywil. austr.

Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu

opłaca od wkładek, które bez uprzedniej awizacji zwrotne są, lub nie dłużej jak trzydniowej awizacji podlegają, 4% rocznie;

od wkładek, które z ośmiudniową awizacją i przynajmniej na miesiąc włożone są . . . . 4½% rocznie.

od wkładek, które z czternastodniową awizacją i przynajmniej na dwa miesięcy włożone są . . . . 5%" rocznie

Zresztą postanowienia w ostatniem obwieszczeniu Filji zawarte w mocy zostają. 150 (2—6)*

Przeciw zarazie bydła doskonały środek

zaradczy polecenia godny

Proszek korneuburgski dla bydła



Takowy uprzywilejowany dla cesarstwa austrjackiego, królestwa pruskiego i saskiego, zaszczycony medalem w Londynie w roku 1862, w Paryżu, w Mnichowie i w Wiedniu, i używany w królewskich stajniach w Anglji i Prusiech z najlepszym skutkiem, jak świadczą zaszczytne uznania, udzielone wynalazcy od urzędów koniuszych, okazał się skutecznym

dla koni przeciw gruzołom, ochwatom, kolkom, brakowi chęci do jadła, a mianowicie utrzymuje konie przy dobrej tuszy i ognitości; —

dla bydła rogatego przeciw dójce z krwią zmięszanej i wzdęciu, przeciw dójce złej i w małej ilości. której jakość przez użycie powyższego proszku polepsza się w sposób zadziwiający, przeciw chorobom płuc, w czasie cielenia się krów okazuje się użycie jego bardzo skutecznem, niemniej korzystnie działa na słabowite cielęta; —

dla owiec przeciw motylicy i wszelkim cierpieniom podbrzusznym, których przyczyną nieczynność organów;—

Przeciw niepłodności zwierząt domowych zasługuje **na polecenie**

Kwiat żywiczny.

Skład powyższych artykułów niefałszowanych utrzymują jedynie we **Lwowie Konstanty Iskierski**. apteka **Piotra Mikolasza**, apteka **A. Berlinera**, i apteka **Zyg. Rukera** (dawniej Tomanka.)
w Bóbrce C. Czarnik, w Przemyślu Fr. Gaideczka i syn, w Brzeżanach J. Margulies w Rzeszowie Schaiter i spółka, w Brodach W. Deckert, w Drohobyczu L. Kleczkowski, w Oświęcimie St. Dolkowski, w Radziechowie A. Jaskiewicz, w Tarnopolu E. Latinek i A. Morawetz, w Żółkwi Krzyżanowski. 15 4—0*

Co tylko

w Paryżu, Berlinie i Wiedniu

najnowszego na teraźniejszą porę

z ubrań gotowych „Neglige"

NARZUTEK I MANTYL

otrzymać można było, sprowadził już

znany z tanich cen

Magazyn J. Kühmayera

poleca takowe **szanownym damom**

równie jak otrzymane

prześliczne materje wełniane

od 36 cent. do 1 zł. 10 cent.

i swój niezaprzeczenie największy

Skład towarów jedwabnych

po cenach fabrycznych. 33 5—0